



Komentarz KBN

Nr 6 (95) / 2022

28 marca 2022 r.



Niniejsza publikacja ukazuje się na warunkach międzynarodowej licencji publicznej
Creative Commons 4.0 – uznanie autorstwa – na tych samych warunkach – użycie niekomercyjne.

This work is licensed under a [Creative Commons Attribution – NonCommercial – ShareAlike 4.0 International License](https://creativecommons.org/licenses/by-nc-sa/4.0/).

Przemówienie prezydenta Bidena w Warszawie: Całkiem nieźle, ale nie do końca.....

[Piotr Orłowski](#)

[Przemówienie prezydenta Stanów Zjednoczonych Joe Bidena](#), wygłoszone na Zamku Królewskim w Warszawie w dniu 26 marca 2022 r., skłania do kilku refleksji i wniosków. Zaczniemy od kwestii niewątpliwie pozytywnych. Już sam fakt wygłoszenia takiego przemówienia w trakcie inwazji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę, w dniu, w którym zaatakowany został Lwów, w stolicy kraju, który stał się państwem frontowym, można uznać jednoznacznie za znaczący. Prezydent USA w trakcie swojej wizyty w Europie odwiedził Brukselę i uczestniczył w nadzwyczajnym szczycie NATO i UE. Jedyną stolicą, do której udał się po wizycie w Brukseli była Warszawa. Niewątpliwie wpływa to znacząco na podniesienie wiarygodności, prestiżu i generalnie pozycji Polski na arenie międzynarodowej, pokazując istotną rolę naszego kraju w kontekście wydarzeń na Ukrainie. Polska staje się liderem wśród państw położonych na wschodniej flance NATO. Polski głos i aktywność na arenie międzynarodowej, bez względu na to, czy trafna, czy obarczona większym błędem bądź ryzykiem (np. kwestia dostarczenia Mig-29 dla Ukrainy), staje się coraz bardziej wyrazista. Obecność prezydenta USA w dniach 25-26 marca 2022 r. w Rzeszowie i Warszawie niewątpliwie wzmacnia poziom sygnalizacji strategicznej płynącej z Warszawy.

Samo wystąpienie na Zamku Królewskim wygłoszone wieczorem 26 marca, które miało być, i było, punktem kulminacyjnym wizyty, zasługuje na komentarz i wnioski. Należy wyraźnie zaznaczyć, że zabrakło w nim ważnych deklaracji, których w obecnej sytuacji należałoby się spodziewać. Obserwując tendencje związane z koniecznością wojskowego wzmacniania wschodniej

flanki NATO, zdecydowanie można było oczekiwać deklaracji związanych z zainstalowaniem na terenie Polski stałych dużych baz wojskowych, pieczętujących znaczącą i stałą, a nie rotacyjną, obecność wojsk USA w naszym kraju. Takie deklaracje nie padły, a paść mogły. Tym bardziej, że temat ów nie jest nowy, a rekonfiguracja architektury bezpieczeństwa w regionie Europy Środkowej i Wschodniej po 24 lutego 2022 r. powinna sprzyjać, czy wręcz wymuszać, deklaracje tego typu. Należało oczekiwać, że w obecnej sytuacji USA – czy, szerzej, NATO – wypowiedzą umowę NATO-Rosja zawartą podczas specjalnego szczytu NATO w Paryżu w 1997 roku. Podczas tego spotkania uzgodniono, że obydwie strony nie uważają siebie nawzajem za przeciwników, co w obecnej sytuacji wydaje się być absurdem. Ponadto powołano wtedy do życia Radę NATO-Rosja, której celem miało być stworzenie platformy do dialogu, konsultacji i osiągnięcia konsensusu. Martwym punktem stała się deklaracja o wspólnym zapobieganiu konfliktom, wymiany informacji, zapobieganiu rozprzestrzenianiu broni masowego rażenia czy wspólne działania wymierzone w międzynarodowym terroryzm. Kolejnym powodem, być może najważniejszym dla wypowiedzenia tej umowy, jest fakt uzgodnienia na szczycie NATO w 1997 roku, że Sojusz Północnoatlantycki nie będzie rozmieszczać broni jądrowej na terytorium nowych członków NATO. Dziś, w kontekście działań Federacji Rosyjskiej na Ukrainie, sygnalizacji strategicznej wysyłanej do państw wschodniej flanki, pewnych oczekiwań ze strony Polski i innych państw regionu, ten zapis wydaje się być szczególnie nieadekwatny do zaistniałej sytuacji.

Należy również zaznaczyć, że zabrakło wyraźnych deklaracji dotyczących włączenia Polski do programu *nuclear sharing* czy *extended nuclear posture*, a więc kwestii czasowego lub stałego bazowania broni NATO masowego rażenia bądź gwarancji swoistego nuklearnego parasola nad Polską czy całą Europą Środkową udzielonych przez USA. Gwarancje tego typu w odniesieniu do gróźb i potencjalnego użycia broni biologicznej, chemicznej czy taktycznych ładunków nuklearnych na Ukrainie, gróźb związanych ze zniszczeniem Warszawy padających z ust Dimirija Medwiediewa, wydają się mocno uzasadnione.

Przemówienie prezydenta Stanów Zjednoczonych, pomimo padających mocnych stwierdzeń pod adresem Federacji Rosyjskiej i prezydenta Putina, z punktu widzenia Polski było jednak mocno zachowawcze, co nie powinno dziwić w przypadku przedstawiciela administracji demokratów. Poza potwierdzeniem zastosowania mechanizmów wynikających z zapisów zawartych w artykule 5 traktatu waszyngtońskiego nie pojawiły się żadne oczekiwane deklaracje wzmacniające Polskę oraz region Europy Środkowo-Wschodniej. Tymczasem Polska, będąc państwem frontowym, odgrywając ważną, być może nawet wiodącą rolę wśród państw wschodniej flanki NATO, powinna uzyskać deklaracje znacząco wzmacniające jej bezpieczeństwo. Jakkolwiek trwająca wojna na Ukrainie się zakończy, jej rezultat oznaczać będzie dodatkowy duży wysiłek państw regionu w tworzeniu architektury bezpieczeństwa. Dodając do tego bardzo niepewną i niestabilną sytuację na Białorusi, wzrost znaczenia przesmyku suwalskiego dla bezpieczeństwa państw bałtyckich oraz potencjał militarny Federacji Rosyjskiej zgromadzony w obwodzie kaliningradzkim, nadchodzące lata będą ogromnym wyzwaniem dla całości Sojuszu. Jedynie duży wzrost wojskowej obecności USA w regionie stanowić może realną przeciwwagę wojskową dla Federacji Rosyjskiej, szczególnie w odniesieniu do zagrożenia wynikającego z potencjału nuklearnego i realnych gróźb jego użycia na Ukrainie czy wobec państw NATO. Brak jednoznacznych

deklaracji ze strony prezydenta USA nie musi oznaczać, że oczekiwane ruchy nie nastąpią w najbliższym czasie, jednakowoż ich jasne i czytelne wyartykułowanie byłoby wyraźną sygnalizacją strategiczną pod adresem władz na Kremlu.